



Nr 114.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 20 maja 1886.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6350 egzemplarzy.

Nie wódz nas na pokuszenie.

Ogłaszamy obiecany wczoraj list z innej okolicy Saksonii:

„Mansfeld, 12 maja.

Szanowna Redakcyo!

Czytając wasze piśmko, czytałem także list pewnego korespondenta z Helbry. To ja też patrząc na to wszystko, co się tu u nas w świecie dzieje, co także i w Helbrze pomiędzy innowiercami, chcę też parę słów napisać Szanownej Redakcyi, i myślę, że przez to nikogo nie obrażę i także chcę trochę korespondentowi z Helbry odpowiedzieć na jego list, który niejedne słowa mylne powiedział.

Najprzód powiem stare przysłowie: z jakim kto przestaje, takim się sam staje. To ja patrząc na to wszystko, co się tu dzieje, jestem przekonany, że gdy Polak dostanie się pomiędzy innowierców, powoli swoją narodowość zagubia, i w gorliwości religijnej wiele traci. Także i tutejsi innowiercy zaprzeczają, (jak sam słyszałem; niby to chcą przez to prawego chrześcianina odwieść od jego wiary!) że Boga wcale nie ma, i po śmierci już człowiek więcej nie powstanie, i że ze śmiercią wszystko się skończy; a to co na świecie istnieje, to wszystko jest z natury, i jeszcze wiele innych. To się człowiekowi serce kraje, słysząc takie bluźnierstwa przeciwko Temu, który całym światem rządzi, i od którego nawet i najmniejsze stworzenie ma utrzymanie. Tak to jest pomiędzy innowiercami.

Polak katolik wystawiony jest na takie wysmiewiska i urągania wszystkiego, co mu świętem. Prócz tego nie dostanie żadnego posilku dla duszy, bo do spowiedzi św. nie pójdzie, bo tu nie ma polskiego kapłana, i słowa Bożego też w niemieckim języku nie rozumie; to zareczam, że w krótkim czasie wnet od swoich obowiązków odwyknie, i lekceważy sobie wszystko co najbardziej powinien zachować, bo mówi sobie: to tu też są niemieccy katolicy, a oni też tak robią.

Powiem też, byłem u niemieckich katolików dosyć długi czas, to się przekonałem, jak to tu w obczyźnie, choć u chrześcian jest wszystko przewrotnie. To powiem, że ani razu nie widziałem, żeby tam który z rodziny modlitwę zmówił, albo żeby dzieciom kazano; małych dzieci też matka nie uczy, to pewno zostawiają nauczycielowi lub księdzu. O poście wcale nie wiedzą, i tak wiele innych rzeczy religijnych przewrotnie robią. To myślę sobie: toć to tu musi być chrześciaństwo inne pomiędzy innowiercami; to gdy polska rodzina się tu przyprowadzi, to w krótkim czasie swoją narodowość zagubie, bo młode pokolenie rodzice polskiej mowy mało nauczą, a co gorsza, jeszcze z tego, jak sam słyszałem, się wychwalają, że ich dziecko bardziej umie po niemiecku aniżeli po polsku. To się człowiekowi coś robi, gdy się tak przypatrzy temu wszystkiemu zgor-

szeniu tutaj w świecie. To ja też nie mogę pochwalić, ani też przywodzić korespondentowi z Helbry tego co napisał, że człowiek swojej religii i swojej narodowości w świecie nie utraci, a ja powiadam, że choćby człowiek najbardziej chciał swoje obowiązki wypełnić pomiędzy obcymi, to z jednej strony nie może, a po drugie wśród złych przykładów tak każdy w tem wszystkiem ostygnie.

To proszę Pana Redaktora, jeżeliby się moje piśmo na co przydało, proszę je poprawić i w łamach piśma swojego umieścić. Jeżeliby Pan pozwolił, to później więcej napiszę.

Czytelnik „Wielkopolanina“ J. L.

Bezwarunkową daliśmy wiarę szczegółom, jakie nam z życia rodaków w Helbrze podał p. Ignatz Skrzypczak; równą, bezstronną miarą nie możemy oczywiście odmawiać tej samej szczerzej wiary słowom czytelnika z Mansfeldu, który z żalem naszym podpisał się tylko głoskami J. L. Lecz ponieważ go prosimy o przyrzeczone „więcej“, dziękując za „już“, to może nas zechce znowu obdarzyć listem, a pod nim całe podpisać nazwisko. Wolimy bowiem zawsze odbierać wiadomości z podpisem całego nazwiska, gdyż wtenczas nie tak łatwo już może padać na „Wielkopolanina“ podejrzenie, że on sam według własnego upodobania i potrzeby układa sobie niby to z różnych stron listy, „głosy z ludu“ itp. a padają nań tak niesłuszne podejrzenia. Skoro już możemy ogłosić podpis cały z imienia i nazwiska, to choć nie zdolają wszyscy czytelnicy przekonać się o jego prawdziwości, przekonają się ci przynajmniej, którzy żyją w najbliższym otoczeniu piszącego; tak zwolna ustali się zaufanie, że tego rodzaju piśm nie wymyśla „Wielkopolanin“, na czem mu zależy bardzo wiele.

Wracając do listu z Mansfeldu, kończymy dziś na tem: Czytelnicy nasi, dotąd pozostający w kraju, może zechcą uwierzyć iż w niektórych stronach nam obcych, jak w Helbrze, pod czujną opieką wzorowych kapłanów, jak X. X. Schwoermer i Schulte, wychodzący nasi nie ostygną w wierze ojców, lubo na czas długi nie zdolają przechować nieskazitelnie ojczyźnego języka i narodowości, lecz zechcą również uwierzyć, iż bywają także okolice na obczyźnie, gdzie narażoną jest na niebezpieczeństwo porówna nieskazitelność

narodowości i wiary!

Sprawa wydalenia.

W tych dniach przejeżdżało przez Poznań kilku Litwinów wydanych przez rząd pruski i tych komitet krakowski wyprawił do Truskawca.

W ogóle przybyło do Krakowa do 15 maja 562 rodzin, razem 1583 osób. Z tych wszystkich

umieszczono lub dano zatrudnienie 1570 osobom. Do tego czasu rozdał komitet krakowski 9572,79 florenów (czyli 19 tysięcy 145.58 mk.)

Zawiazane we Lwowie i w Krakowie komitety pomocnicze wspierają główny Komitet w umieszczaniu wygnańców, pozostało dotąd bez zatrudnienia kilku starszuchów bez żon i z żonami, którzy niezdolni już do pracy i dla tego pozostają na koszcie komitetu.

X. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

Gazety niemieckie mylną podały wiadomość o zamierzonych podróżach Arcybiskupa nominata X. Dindera; wiadomość tę prostuje „Kurier Poznański“ i dodaje, że konsekracja X. Arcybiskupa odbędzie się we Wrocławiu d. 30 maja, po konsekracji wyjedzie X. Arcybiskup do Berlina, a w dniu 8 lub 9 czerwca r. b. przybędzie do Poznania. Wieści o odłożeniu tego przyjazdu są zupełnie mylne. Dotąd także niewiadoma, czy X. Arcybiskup tak jak w latach poprzednich uda się na poratowanie słabego zdrowia do Karłowich Warów.

Pogrzeb ś. p. Teofila Mateckiego

zgromadził wczoraj na oznaczoną godzinę w domu i przed domem żałobnym na ulicy Strzeleckiej kilkotysięczny orszak pogrzebowy, z miasta i wszystkich okolic Księstwa. Wśród licznego zastępu obywatelstwa widzieliśmy wszystkich lekarzy miejscowych rodaków, bardzo wielu z prowincyi, widzieliśmy zdala przybyłych kapłanów, że wymienimy tylko sędziwego X. dziekana Radzkiego z Lubinia i księży a posłów, X. dr. Stablewskiego z Wrześni i prob. Ostrowicza z Uzarzewa. W domu żałoby wobec dotkniętej żałobą rodziny i tych, którzy docisnąć się zdołali, nad trumną umajoną w pyszne wieńce zasługi, przemawiali z kolei dwaj mówcy, dr. Zielewicz i hr. August Cieszkowski. Obaj gorącemi słowy wysławiali cnoty i zasługi obywatelskie zmarłego patrioty, a nadto pierwszy mówca w imieniu lekarzy głosił, jakim to śp. Matecki, przez lat wiele najstarszy z zastępu lekarskiego, znakomitym dla młodszych towarzyszy był wzorem. Czcigodny zaś prezes towarzystwa przyjaciół nauk, hr. August Cieszkowski, wyluszczał, jakie zajmował stanowisko w nauce i towarzystwie przyjaciół nauk ten od młodu wiosny naśladowca i towarzyszy w pracy mężów, jak Karól Marcinkowski, Tytus Działyński, Morawski, Gustaw Potworowski, Maciej i Seweryn Mielżyńscy i innych, których dotkliwą dla kraju stratę oplakujemy od dawna.

Na przedzie orszaku żałobnego bezpośrednio za krzyżem św. stanęli członkowie Towarzystwa Koła Spiewackiego pod wodzą dyrektora p. Dembińskiego. Za nimi postępowali Towarzyśie broni z r. 1831 i uczestnicy walk z roku 1863. Pan

K. Kierski niósł wspaniały wieniec ofiarowany przez Spółkę Bazaru, do którego wzniesienia śp. Karolowi Marcinkowskiemu pomocnym był także i zmarły. Pan Lipski, sędziwy weteran z roku 1831 niósł na poduszce krzyż zmarłego uzyskany za waleczność w smutnych chwilach obleżenia i zdobycia Warszawy. Bezpośrednio przed trumną w gronie 20 kapłanów postępował, jako prowadzący kondukt żałobny, ks. prałat Likowski.

Za karawanem szła liczna rodzina, a wśród niej widzieliśmy rektora wszechznanej Jagiellońskiej w Krakowie prof. Lępkowskiego, który, mając za żonę córkę śp. Karola Libelta, jest siostrzeńcem zmarłego. Kondukt postępujący całą ulicą św. marcińską zamykał długi szereg powozów.

Po modlitwach odmówionych przez duchowieństwo nad grobem składały deputacje wieniec do grobu, poczem śpiewacy odśpiewali rzewną pieśń i zwłoki spuszczone do mogiły tuż obok tej, która przechowuje prochy zmarłej niedawno małżonki.

Cały ten obchód w ludności naszej pozostawił głębokie wrażenie i na nowo był nam wymownym wyrazem, jakiego szacunku doznają ci, którzy się ojczyźnie dobrze zasłużyli.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 18 maja. Parlament niemiecki wczoraj odbył pierwsze swe po świętach wielkanocnych posiedzenie i załatwił się z kilku przedmiotami, nie mającymi dla nas donioślejszego znaczenia.

Dziś o pierwszej z południa zbierze się na drugie posiedzenie ku załatwieniu spraw drobniejszych. I na porządku dziennym dzisiejszym nie stoi jeszcze projekt opodatkowania okowity lubo, jak to już donosiliśmy, wydziały Rzeszy niemieckiej ukończyły nad nim wstępne swe obrady i przesyłały go do parlamentu.

Wogóle nic dotąd nie słychać pewnego, kiedy parlament zajmie się nim; przypuszczać tylko można, iż nastąpi to niezadługo.

I zba deputowanych sejmu pruskiego wczoraj ukończyła swe obrady w drugim czytaniu nad ordynacją westfalską i przyjęła projekt odnoszący wedle propozycji komisji tej, co rozpatrywała go poprzednio.

Hr. Herbert Bismarck, najstarszy syn księcia kanclerza, jak ogłasza gazeta urzędowa, mianowany został sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Z posadą tą połączona jest pensja 50,000 marek rocznie. Hr. Bismarck, jako dotychczasowy podsekretarz stanu pobierał 20,000 mrk.

Liczba wojska, załogującego go w Alzacji i Lotaryngii, ma być w cza-

sie najbliższym znacznie powiększona; tak przynajmniej brzmi obiegająca po gazetach ogólna pogłoska, która jednakże ze strony władz wojskowych pod żadnym względem nie została niczem stwierdzona.

Być może, iż powstała ona bez widocznej przyczyny i wywołały ją ostatnie doniesienia, jakoby we Francji silne odzywały się głosy, domagające się odwetu za klęskę w roku 1870 poniesioną.

Do Poznania na wodza naczelnego piątego korpusu przeznaczony był generał lejtnant v. Alvensleben; dziś powiadają, że tenże idzie do Stutgardu, a w jego miejsce przyjdzie tu dotąd generałlejtnant v. Meerscheidt Hüllessem, który dotychczas dowodził 28 dywizją korpusu 14.

W Sprembergu, miasteczku liczącym 12,000 mieszkańców, a położonem w obwodzie rejencyjnym frankfurckim nad Odrą, w tych dniach odbywała się stawka rekrutów, po której ukończeniu pewna liczba młodzieży owej, podchmieliwszy sobie dobrze i zawiesiwszy czerwoną chustkę na kiju, wśród śpiewów piosnek wątpliwej wartości, chodziła po ulicach, zachowując się przytem oczywiście nie bardzo spokojnie.

Władze miejskie wystąpiły przeciw nim z wielką stanowczością, przypuszczając zapewne, iż chustka ca czerwona miała być godłem anarchistów tj. ludzi, dążących do obalenia istniejącego porządku rzeczy, i aresztowała z nich 44.

Są jednakże tacy, co w całym tem zajściu widzą tylko wybryk młodzieńczy, wywołany użyciem wódki, a że chustkę czerwoną nieśli na kształt chorągwi, pochodziło ztąd, iż przypadkiem żaden z nich nie używa białej.

Wytoczone śledztwo wykaże zapewne dowodnie, czy obawy władz miejskich były istotnie uzasadnione.

Z Wiednia donosiliśmy we wczorajszym numerze pisma naszego, jakoby cesarz austriacki z dostojną swą małżonką wybierał się do cara z rewizytą, dziś urzędowa gazeta wiedeńska zaprzecza tej wiadomości.

Wczoraj w południe w pobliżu gmachu, w którym sejm austriacki odbywa swe posiedzenia, ktoś położył na szynach konnej kolei żelaznej 2 naboje jakiejś masy wybuchającej. Wybuch niemi spowodowany, nie zrzuciwszy większego nieszczęścia, uszkodził tylko trochę wóz i to zewnętrznie.

Z Wołynia przed kilku dniami przybyło do Berlina, udając się do Brazylii w Ameryce południowej, 16 rodzin niemieckich, składających się ze 116 głów, które w skutek różnych szyskan ze strony władz rosyjskich zmuszone się widziały posprzedać swe grunta za bezcen i szukać szczęścia bardzo wątpliwego za morzami.

— Ha! pani matko! Czyście tu poszaleli wszyscy? Wstydźcie się być takimi tchórzami!

— Ach! kochany Materno, gdybyście wiedzieli! gdybyście wiedzieli! — wołała z płaczem kobieta.

— No cóż takiego? Nieprzyjacielem idą! nie pożąwasz przecież.

— Nas nie, ale całą naszą chudobę! Stara Urszula przyszła wczoraj z Schellstadt'u, powiada, że Austriacy chcą ciągle jeść mięso i kłuski, Moskale wypijają wszystką wódkę, a Bawary zabijają wszystkie świny, bo jedzą tylko wieprzowinę z kapustą! Jezus, Marya! jakże my tu tyle ludzi żywić będziemy!

— Wiem dobrze, że to rzecz nie łatwa — odpowiedział Materna. — Ale po pierwsze, gdzież oni są ci Moskale, Austriacy i Bawary? Idziemy zdala i nie napotkaliśmy ani jednego po drodze.

— Oni są w Alzacji, w okolicy Urmatt'u, idą tu prosto do nas.

— Nie bójcie się, nie przyjdą tu tak prędko — odezwał się Baltazar — wypijem jeszcze tymczasem nie jedną szklanicę wina.

Gdy tak rozmawiali, weszło do karczmy kilku obcych ludzi, stary kolporter ze Strasburga, furman w bluzie z Saarbrücken i kilku wieśniaków z okolicy, którzy zapędziwszy w góry swe trzody powracali śmiertelnie znużeni. Wszyscy zasiedli około stołu przy oknie, aby mogli pierwszy zobaczyć nieprzyjaciela, gdy się zjawi na gościńcu. Kazali sobie podać wina i każdy opowiadał, co widział. Jeden z nich mówił, że Kozacy podpalił wieś w Alzacji dla tego, że im po obiedzie nie chcieli dać na wety łojowych świec do jedzenia; inny mówił, że Kałmuki zja-

W Anglii, jak piszą gazety tamtejsze, projekt irlandzki coraz mniej ma wiodoków być przyjętym; oprócz wielu innych nadzwyczaj mocno agituje przeciw niemu lord Salisbury, poprzedni prezes ministerstwa angielskiego, by tym sposobem sprowadzić upadek Gladstone'a i objąć po nim wysoki ten urząd.

Gladstone'owi tedy nie pozostanie nic innego, jak tylko poprobować innego jeszcze środka, jeżeli projekt jego w parlamencie zostanie odrzucony, t. j. rozwiązać obecny parlament i nowe doń rozpisywać wybory, to może w takim razie uda mu się pozyskać dla siebie większość.

W Petersburgu prawie wszystkie gazety moskiewskie rozpisyują się o świeżo zawartej przyjaźni między Anglią a Niemcami, na co oczywiście krzywem patrzą okiem.

Gazety zaś niemieckie odpowiadają na to, iż przyjaźń Rosji dla Niemiec nader wątpliwej jest wartości, szczególnie na przypadek ich wojny z Francją.

Sprawa wschodnia jak z jednej strony nieco wyjaśnia się przez to, iż rząd grecki zamysla zaniechać wojny, nakazując stopniowe wojsk swych rozbrojenie, tak z drugiej strony gmatwa się tam, gdzie się tego najmniej było można spodziewać.

Oto z Filipopola donoszą, że Igelström, pełnomocnik rosyjski dla Rumelii, złożył księciu Aleksandrowi swe uszanowanie nie jako księciu bułgarskiemu, lecz jako rumelijskiemu generałgubernatorowi, a swoją drogą pokątni ajenci rosyjscy wszelkich dokładają starań, by ludność podburzać przeciwko niemu.

Francuzki ambasador, który czasowo bawił za urlopem, otrzymał rozkaz, by niezwłocznie wracał do Konstantynopola. Okoliczność ta dowodzi także, iż na Wschodzie zanoszą się na coś ważnego.

Z Aten telegraf donosi, że w celu przewiezienia z wysp greckich do stolicy deputowanych na sejm najęto prywatny statek angielski.

Tak więc sejm grecki, który jutro zebrać się ma w Atenach, liczyć zapewne będzie swych członków w całym komplecie, zwłaszcza że chodzić tu musi o rozstrzygnięcie nader ważnego pytania: wojna, czy pokój?



Wspomnienie pośmiertne.

Z pod Krzywina, 17 maja.

(Spóźnione.) W pierwsze święto wielkanocne zmarł w 62 roku życia w Krzywiniu emerytowany nauczyciel elementarny, śp. Feliks Jórgowski. Życie jego zasługuje choćby tylko na krótką wzmian-

dają mydło zamiast sera, i że wszyscy Moskale piją wódkę dzbankami, nasypawszy w nią pierwszej garść pieprzu, i że trzeba wszystko w domu chować przed nimi, bo kradną jak kruki. Furman z Saarbrücken opowiadał, że Kozacy wyrębują łód w stawach i kąpią się, a potem wlażą w rozpalone piece do łnu, aby się osuszyć; i że się niczego nie boją tylko knuta; pełno tym podobnych rzeczy nie do wiary opowiadano sobie. Tymczasem na ulicach trwała ciągle straszna wrzawa, turkot wozów, ryk bydła, nawoływanie pasterzy, mieszały się z krzykiem i płaczem uciekających.

Nagle rozległy się straszliwe krzyki:

— Kozacy jadą! Kozacy jadą!

Wszyscy z karczmy wybiegli spiesźnie na ulicę, tylko Materna z synami pozostał w izbie i patrzył oknem.

— Ja mam przecież wrok bystry, a nie widzę nikogo na gościńcu! — rzekł stary leśnik.

— Ja także nic nie widzę — odezwał się Fryc.

Ten szalony strach dodaje tylko otuchy nieprzyjaciółom — mówił Materna do synów — już my Kozaków inaczej przywitamy w naszych górach. Lecz teraz chodźmy dalej.

Wyszedszy z karczmy udali się na szczyt przeciwległej góry jeleniej, skąd mogli widzieć jak najlepiej stanowiska nieprzyjaciół w odległości trzech mil, pomiędzy miasteczkiem Urmatt i Lützelhausen. Długie ciemne linie widniały na śniegu; dalej znów rozległe ciemne masy, prawdopodobnie artyleria i furgony. Znowu inne masy poruszały się około wiosiek, i pomimo znacznego oddalenia błysk bagnietów zdradzał, że jedna kolumna maszerowała ku miasteczku Wisch.

(Ciąg dalszy nastąpi)

JEGOF OBLĄKANY.

Z francuzkiego przerobiona powieść
ERCKMANN-CHATRIANA.

(Ciąg dalszy.)

— Czemuż, do licha, uciekacie w góry z tem bydłem? — zapytał Materna wieśniaków, pędzących trzody — czyż nie czytaliście proklamacyi Austriaków i Moskali?

— Oj już my wiemy co te proklamacye znaczą — odpowiadali mu zakłopotani wieśniacy. Nieprzyjaciół rabuje wszystko! zabiera woły i konie i nakłada kontrybucye! Jedźcie tylko do Alzacji, a zobaczycie co się tam dzieje!

I biedni ludzie pędzili dalej swe trzody, przeklinając najezdźników.

Gdy się Materna zbliżał do miasta napotykał wozy pełne sprzętów, kobiet i dzieci, toczące się spiesźnie po gościńcu.

— Kozacy idą! Kozacy idą! — ten okrzyk rozlegał się po wszystkich ulicach.

Materna patrzył z oburzeniem na tych ludzi, którzy zamiast myśleć o obronie, uciekali z samolubstwa i strachu, żeby nie utracić swego dobytku.

Na przedmieściu spotkali się Fryc i Baltazar z ojcem, i wszyscy trzej wstąpili do karczmy pod „Złotym kluczem“, której gospodynią wdowę znali od dawna.

Biedna kobieta stała z dwiema córkami przy oknie i przypatrywała się z płaczem i narzekaniem, jak wszyscy uciekali, pchając się jedni przez drugich.

Materna wszedłszy do izby i widząc zrozpaczone kobiety zawołał blade z oburzenia:

kę, dla tego, gdy nikt inny dotąd się nie znalazł, zechciejcie przyjąć tych kilka słów, aby pamięć zmarłego nie zginęła bez śladu. Śp. Feliks był nauczycielem w pobliskiej wsi Bojanicach lat 40, na jednej i tej samej posadzie przez całe życie, i to już dowodzi, ile miał wytrwałości i jak na małym przestawał. Obowiązki stanu swego wypełniał sumiennie, to też niewątpliwie ta sumienność, aby wykonać znane rozporządzenia szkolne z lat ostatnich, podkopała zdrowie jego. Wszelako pracował ciągle, i dopiero silnie rozwinięta choroba piersiowa zniewoliła go na niewiele tygodni przed śmiercią, że wniósł o emeryturę i przeprowadził się do Krzywina. Szanowany przez swoich i obcych, gdyż szedł zawsze prostą drogą (nie chodziło mu o nagrody), wolał poprzestać na świadectwie czystego sumienia, że obowiązek spełnił. Czinił to sam, czego uczył i działał, regularnie bywał w parafialnym kościele na nabożeństwie; w każde uroczyste święto widziałem go przystępującego do Sakramentów św. Włóściom służył radą i pomocą, aby nie potrzebowali opłacać pokątnych doradców. Własne dzieci pobożnie i religijnie wychował, mimo skromne dochody i mimo tylu przeszkód w czasach walki z kościołem syna wykształcił na księdza, który mu też pośmiertną oddał posługę. Na pogrzeb przybyło kilku kapłanów, liczny zastęp kolegów i wielka gromada ludu. Spokój jego znacznej i pocziwej duszy!

Wdzięczny uczeń.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 19 maja.

* **Składki.** Na odbudowanie kościoła w Szaradowie przysłał W. O. 1 mr. 50 fen.

+ W Pleszewie zmarł prawie nagle X. proboszcz Bielawski, który przed kilku laty obchodził 25 letni jubileusz kapłaństwa.

Pogrzeb odbył się w Pleszewie przy wielkim udziale duchowieństwa i wiernych. Kondukt żałobny przy ekspozycji prowadził X. prałat Likowski z Poznania; nazajutrz przy pogrzebie przewodniczył orszakowi żałobnemu dziekan pleszewski X. Basiński z Turka. Nad grobem przemówił X. prob. Różycki z Broniszewic w serdecznych słowach, którymi do głębi poruszył tłumy ludności.

* **Związek właścicieli kamienie** sporządza i wyklada w miejscach publicznych listy opróżnionych mieszkań, lub takich, które mogą w pewnych terminach być zajęte. Listy te wyłożone są nasamprzód w biurze Związku przy ulicy Ogrodowej nr. 10 w podwórzu parter na lewo, oprócz tego u pp. J. Neumanna przy placu Wilhelmowskim numer 8, Andrzejewskiego na Św. Marcinie i B. Leitgebów przy ulicy Wodnej. Każdy lokator szukający mieszkania ma teraz dogodny sposób wywiezienia się o mieszkaniach, jakie mu potrzebne. Jest to o wiele wygodniej mieć od razu w ręku odpis ulic, numerów i ilości pokoi do zajęcia na mieszkanie, niż chodzić z ulicy na ulicę, wypytując i przeszkadzać niejednemu w jego zajęciach, z czego nieraz kwasy i niegrzeczne powstają przyjęcia.

* **Czytamy w „Kuryerze Pozn.”:**

„Jak tu z żydem konkurować? Od kilku, bo od czterech tygodni wielki tu rwetes między żydami, bo dwóch z kupców żydowskich wpadło w łapkę i siedzą w śledztwie aresztowani w Dreźnie. Ci dwaj „geszeftsmany“ mają tu w Poznaniu handle strojów. Niepodobna było konkurować z nimi, bo za bezcen sprzedawali kapelusze damskie, pióra, wstążki i t. p. Zdarzyło się, że przed kilku tygodniami przybył z Dreznia do Poznania komiwojażer z fabryki strojów. Gdy w jednym z handlow przedłożył cennik, oświadczone mu, że niepodobną jest rzeczą za tę cenę nabywać towarów, gdyż kupiec A. sprzedaje te towary niżej tej ceny. Wajażer dziwi się, ale udawczy się do handlu kupca A. (incognito), przekonał się, że rzecz tak się ma w istocie. Zakupił nieco towaru i posłał go do swej fabryki, donosząc, że w Poznaniu w obec takiej konkurencji interesu zrobić nie może. Fabrykant dreźnieński poznał od razu towaru znanej sobie fabryki, udaje się przeto do fabrykanta i opowiada rzecz całą. Ten, poznawszy swój wyrób, dziwi się i pojąć nie może tych niskich cen poznańskiego kupca. Domyślił się jednak, że tu nieczysty musi być interes, i to prawdopodobnie od lat kilku, bo od dawna A. był odbiorcą tego fabrykanta. Przywołuje przeto ekspedyenta, zapewnia go, że mu przebaczy, byle się przyznał, jeżeli się poczuwa do winy. Ekspedyent widząc, że to nie przelewki, i że pryncypał jest na śladzie, który do kłębka niewątpliwie rzecz doprowadzi, że ilekroć fabryka miała wielki zapas nowego towaru, wtedy telegrafował do kupca A., który go przekupił, za co zwykle dostawał wiele towaru za darmo. Polecił przeto fabrykant ekspedyentowi, aby niezwłocznie telegrafował po

kupca A. Stawił się A. w Dreźnie, z swym szwagrem B. Zamówili towaru za 800 mr. Na godzinę oznaczoną stawili się kupcy poznańscy po towar; ale w składzie czekała na nich w ukryciu policja. Przed wydaniem towaru oświadczył fabrykant, że chce się osobiście przekonać, czy towar podług faktury wydany. Żydzi zadrżeli! Po otworzeniu pudeł przekonano się, że było towaru za 3000 marek! Ekspedyent dostał i tym razem 300 mr. łapówki. — Kazano mu tę rolę odegrać. Ptaszków aresztowano i siedzą w kozie oczekując wyroku!

Od dawna dziwiono się tu powszechnie, że A. i jego szwagier tak tanio towar sprzedają; teraz się rozwiązuje ta zagadka. I jakże z taką konkurencją żydowską mogą się ubiegać nasze rzetelne handle pp. Depczyńskiej, Hofmana, Knapowskiego, Modrzyńskiej, pp. Tułodzieckich i t. p.

* **W niedzielę dnia 23 b. m.** odbędzie się w Mogilnie z okazji poświęcenia chorągwi Towarzystwa śpiewu „Halka“ majówka i przedstawienie amatorskie z współudziałem miejscowych kółek śpiewu z miast okolicznych, z następującym programem: 1) rano przyjęcie wszystkich gości Towarzystwa zamiejscowych przy rannych pociągach na tutejszym dworcu z kierunku Poznania i Bydgoszczy i pochod do lokalu Towarzystwa „Halka“ w domu p. J. Starka jun.; 2) wymarsz o godz. 1 z południa do lasu „Baba“, tamże koncert i różne zabawy i gry; 3) powrót do ogrodu ludowego w Mogilnie o godz. 8 wieczorem; 4) przedstawienie amatorskie w ogrodzie ludowym; odegrana będą: „Fatalna szafa“ i „Wiesław“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Czysty dochód przeznaczony na cele dobroczynne. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **W Lesznie** władza pocztowa przed 3 laty odnowiła kontrakt dzierżawny na 12 lat ze spadkobiercami byłego poczmistrza H. Prausnitza. Tymczasem wybudowano nowy gmach pocztowy przy ulicy Świętochowskiej i skutkiem tego stary gmach pocztowy od 1 października 1885 r. stał opróżniony. Władza pocztowa wdała się ze spadkobiercami w układy celem unieważnienia kontraktu i zgodzono się na to, że poczta zapłaci jednorazową sumę 18 tysięcy marek na skasowanie biur i na urządzenie gmachu tego na mieszkania dla rodzin.

* **Towarzystwo melioracji doliny Welny** pomiędzy Janówcem a Straszewem, w powiecie wągrowieckim otrzymało od rządu dodatek pomocniczy w sumie 6 tysięcy marek. Na przestrzeń zaś od Straszewa do Cieśli otrzymało to Towarzystwo 55 tysięcy marek.

* **Władza kolejowa** celem ostrzeżenia podróżnych zaleca, aby wszelkie kufry nieuszczelnione się zamknięte, kosze itp. jeszcze obwiązywano na krzyż sznurami i przykładano na nich pieczęcie, zdarza się bowiem często, że ktośkolwiek niepowołany wciska swą rękę o długich palcach pomiędzy szpary odchyla je, zabiera to i owo, a władza kolejowa za to nie może odpowiadać; a zatem ostrożność nie zawadzi.

My przy tej sposobności ostrzegamy także, aby celem uchylecia się od opłaty za listy z pieniędzmi nie chwytało się sposobu przesyłania pieniędzy papierowych mniejszych sum w listach bez deklaracji. Już samo takie przesłanie pieniędzy w liście bez deklaracji jest niedozwolone i władza pocztowa za takie przesyłki do kary podaje, a zdarzają się przytem częste wypadki, że pieniądze w ten sposób przesłane wcale nie dochodzą miejsca przeznaczenia, o co się nawet upomnieć nie wolno. Zatem pod każdym względem stosujemy się ściśle do przepisów pocztowych, a nie będziemy narażani na straty.

* **Na kolei berlińsko-zgorzelickiej** służbę strażników kolejowych odbywają kobiety. Są to wdowy po zmarłych urzędnikach kolei żelaznej. Jako odznakę w służbie mają opaski biało-czarne na ramionach. Pierwszy z takich żeńskich strażników pełni służbę przy domu strażniczym Johannisthal, kilka innych zatrudnionych jest na przestrzeni Königs-Wusterhausen. Służbę wykonują one z wszelką akuracją i ku zupełnemu zadowoleniu władzy zwierzchniej.

* **Warszawa** dawno nie miała pożaru, jak pożar w ostatnią sobotę wybuchł przy ulicy Freta, który kilka domów zniszczył, a przytem i kilka osób przyprawił o utratę życia. Pożar ten dostatecznie wykazał, jak niebezpiecznym jest w kamienicach 2—3 lub 4 piętrowych dawać schody drewniane. Pożar wczół się w jednej kamienicy u dołu i w krótkim czasie ogarnął i zniszczył schody drewniane tak, że biedni lokatorowie trzeciego piętra zniewoleni byli skakać na podłożone materace, a te były tak niedostateczne, że kilka osób spadło obok i rozstrząsało sobie głowy.

* **Minister p. Puttkamer** wydał rozporządzenie wydania cyganów z państwa pruskiego.

* **Pismo „Neue Fr. Presse“** podaje następującą wiadomość o żydowskim handlarzu dziewczętami:

W Bordo (jest to miasto portowe we Francji) zgłosił się do agenta żyd Szymon Neumann i prosił o 4 miejsca na okręcie płynącym do Buenos Ayres w Ameryce Południowej. Neumannowi towarzyszyły 3 dziewczęta, które on podał za córki.

Ponieważ braniem się swoim wzbudził podejrzenie, przeto policja zabrała się do rewizji u niego. Znalaziono wielką ilość podrzobionych paszportów chilijskich i tureckich na rozmaite nazwiska, ubrania i kostiumy, jakie w domach rozpusty są używane, oraz korespondencję, z której się wykazało, jakim handlem trudnił się Neumann. Dziewczęta wzięte na przesłuchanie zeznały, że pochodzą z Monachium w Bawarii, że przez żonę Neumanna zgodzone były do Genewy na kelnerki, ale kiedy do Genewy przybyły, oświadczył im Neumann, że je bierze ze sobą do Ameryki; po drodze naturalnie targował jeszcze inne dziewczęta, aby znaczny transport odstawić na zamówienie do domu rozpusty w Buenos-Ayres.

Dziewczęta oddano konsułowi niemieckiemu i ten je odesłał do Monachium. Neumanna uwięziono.

Drugi to już w roku bieżącym przypadek, jaki zaszedł w Bordo. Tamtym handlarzem był obywatel państwa austriackiego nazwiskiem Stark, którego także przytrzymało z podobnymi dziewczętami; te mu odebrano i odesłano do domów, a Starka skazano na 15 miesięcy więzienia.

* **Kalendarz.** Czwartek, 20 maja: Bernardyna wyznawcy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 0, zachód o godzinie 7 minut 52.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 maja 1886.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Szuman z Władysławowa. Grabski z Inowrocławia. Thiel z Wrocławia. Dr. Żuchowski z Grodziska. Pani hr. Tyszkiewicz z Siedlca. Paliszewski z Gembic. X. prob. Antoniewicz z Bnina. X. prob. Karwowski z Opalenicy. Trampezyński z Biernatek. Hr. Potulicki z Siedlca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Szuman z Torunia. X. prob. Sieg z Orchowa. Sobierajski z Berlina. Piekucki z Obrowa. Cohn z Zbąszynia. Maiwald z Wrocławia. Krantz z Warszawy. Wiśniewski z Bydgoszczy. Panna Chłapowska z Królestwa Polskiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 18 go maja. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powiatu: pięknie.

Zyto: bez handlu. Cena wypowiedziana 00,00 mr. Wypowiedziano 000,00 ctr. Na maj 126,00 mr., na maj-czerwiec 126,00 mr. na czerwiec-lipiec —, — mr., lipiec-sierpień —, — marek.

Okowita: słabo. Cena wypowiedziana 000,00 mr. Wypowiedziano 0000 litrów. Na maj 36,40 mr., na czerwiec 36,60 mr., na lipiec 37,4 mr., na sierpień 38,20 mr., na wrzesień 38,70 mr. — na październik —, — mr. na listopad —, — mr. na grudzień —, — mr., Okowita w miejscu (be beczi) 36,20 marek.

Ceny maki: pszena 00 mr. 12,25—12,50 mr., 0 nr. 10,75—11,25 mr., rzana 0 i 1 nr. 9,50—9,75 mr. za 50 kilogramów

(Sprawozdanie giełdowe). 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,10 mr., 4% nowe listy rentowe poznańskie 104,20 mr., 5% powiatowe obligacje 104,00 mr., 4 1/2% powiatowe obligacje 104,00 mr., 4% listy rentowe 104,00 mr., Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 85,50 mr., Poznański bank prowincjonalny 118,50 mr., 4 1/2% praska pożyczka ukonsolidowana 104,60 mr., 3 1/2% obligi długu państwa 99,80 mr., Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 105,50 mr., Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 252,00 mr., Austriackie noty bankowe 161,50 mr., Austriacka renta srebrna 68,90 mr., 4% węgierska renta złota (duża) 83,90 mr., Polskie listy likwidacyjne 57,00 mr., Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62,50 mr., Rosyjskie noty bankowe 200,00 mr. („Dziennik Pozn.”)

Wrocław, 17-go maja. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	Za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszonica biała	16 —	14 80	14 30
Pszonica żółta	15 80	14 40	13 80
Zyto	13 70	13 20	12 70
Jęczmień	13 90	13 30	11 50
Owies	13 90	13 30	12 70
Groch	16 —	15 —	13 —

Okowita (100 litrów po 100%). Wypowiedziano 00,000 litrów. Na kwiecień —, — mr., na kwiecień-maj 35,80 mr., na maj-czerwiec 35,80 mr., na czerwiec-lipiec 33,30 mr., na lipiec-sierpień 37,40 mr., na sierpień-wrzesień 38,00 mr., na wrzesień-październik 38,50 mr., na październik-listopad 38,20 mr., na listopad-grudzień 38,20 marek.

Bydgoszcz, 17-go maja. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 153—155 mr., średnia 150—152 mr., poślednia 140—149 mr. — Zyto: piękne 154—156 mr., poślednie 150—153 mr. — Jęczmień: piękny 120—125 mr., pośledni 110—118 mr. — Owies: 115—122 mr. — Groch: do gotowania 140—145 mr., na paszę 120—125 mr. — Wyka: 000—000 mr. — Okowita (100 litrów po 100%) 36,75 mr. — Kurs rubli: 198,00 mr.

Sole i kąpiele do kąpieli.

Jasiński & Ołyński,
Drogeria, Poznań, św. Marcin 62.
Główny skład
wód mineralnych. (1524)
Generalne zastępstwo na W. Księstwo Pozn.
Wody gorzkiej Franciszka Józefa i wód
zdrojowych w Iwoniezu.
Nalew 1886.

Wody mineralne

najświeższego nalewu odebraliśmy w ładunkach wagonowych wprost z źródeł i polecamy po cenach nader niskich.

PP. Aptekarzom i kupcom udzielamy odpowiedniego rabatu.

POZNAŃ, Stary Rynek 52. **S. BRZESKI** POZNAŃ, Stary Rynek 52.
poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD gotowej garderoby męskiej i dla chłopców.



Ubrania kompletne począwszy od 11.— mk.
Paletoty letowe " " 9.— "
Zakłady " " 7.— "
Spodnie " " 4.50 "
Gumowe płaszcze " " 10.— "
Ubiorki dla chłopców " " 2.50 "
Równocześnie polecam wielki wybór
materii krajowej i zagranicznych.
Obstałunki wykonuję w 24 godzinach
podług najnowszych żurnali. (785)

Z dniem 24 bm. osiedlam się
w Wrześni.
Dr. med. **Kazimierz Poklatecki,**
lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.
Mieszkanie moje w domu p. budowniczego **Cechmanowicza, ulica Poznańska.** (1611)

J. Sikorski Wągrowiec.



Polecam ze składu mego: jedno, dwu, trzy i czteroskibowe plugi całozelazne, wypielacze angielskie i poznańskie, walce pierścieniowe pojedyncze i podwójne z ramą żelazną składaną, brózdownicy, radła, siewniki ręczne do konicyzny, grabie konne "Tygrys" i wszelkie inne narzędzia i maszyny rolnicze po cenach fabrycznych. Również na sezon budowlany: tekturę smolowcową, lak i smołę angielską, cement portlandzki.
Skład mój zaopatrzony zawsze w oliwę odkwaszoną, smarowidło do osi oraz wszelkie inne materiały w zakres handlu mego wchodzące. Ceny przystępne, towar tylko przedni.

J. Sikorski, Wągrowiec,

handel żelaza i materiałów budowlanych.

Jedyny reprezentat fabryki maszyn H. Cegielskiego w Poznaniu na powiat wągrowiecki. (1535)

Grodziskie piwo

wyborne, własnego warzenia (1218)
w fiaskach i w saskach poleca browar

G. Weissa,
na Chwaliszewie nr. 5.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT, Poznań — Bazar

Ornaty od 50—1000 marek.

Kapy od 75—1500 marek.

Bursy, stuły.

Materie wełniane, jedwabne i złotolite w wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr.

Chorągwie gotowe.

Wielki wybór kobiercy smyrnuckich, Tournay i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Póln. niem. Towarzystwo asekuracyjne n. w. od gradobicia.

Suma zabezpieczona z r. 1885 M. 391.014,556.

Członków w roku 1885 było 59 833.

Wnoski dla tego Towarzystwa przyjmuje

(1432)

Reprezentacya na W. X. Pozn.

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, Berlińska ul. 5.

Pigulki czyszczące krew.

Najlepszy środek do użycia przeciw cierpieniu żołądka, trawienia, bólu głowy i t. p. pudełeczko zawierające 50 sztuk 50 fen. 1/2 tuzina pudełeczek 2 mk. 50 fen. Do nabycia w aptece

R. Boettcher,

1831)

Dt. Eylau W./P.

Radlauer

Czerwona Apteka w Poznaniu
Stary Rynek 37

poleca

- 1) Radlauer bez smaku kapsułki na tasiemca, (usuwa pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.
- 2) Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
- 3) Dr. Rossa balsam życia i esencja, usuwająca bólesci żołądka, niestrawność i ból brzucha, butelka 1 markę.
- 4) Radlauer krople i herbata krew oczyszczające, po 75 f.
- 5) Radlauer esencja i masło na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 mk.
- 6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, but. 1 markę.
- 7) Radlauer poprawna prof. dr. Hebra masło na liszaje [Blei Crème].

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnej ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się masć ta, na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na poduszce nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

8) Radlauer środek specjalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleśń środek, który, samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez szkodenia skórze i bez bólu, było do dziś dnia najposzukiwszą potrzebą i najgorętszym życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w Radlauer specjałności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu biału nie szkodzi i żadnego niedogodnego obowiązywania nie potrzebuje, li. 60 fenygów. (1002)

Pisarza gosp.

poszukuje od 1go lipca r. b.

Dom. Skotniki

(1580) p. Papros.

Najstawniejsze jedynie prawdziwe Pigulki Urbana

o wiele cenniejsze, lepsze i o połowę tak drogie jak pigułki szwajcarskie, niechcicie skutkujące przeciw utrudnionemu trawieniu, obstrukcyi, wzdęciu, bólom głowy, napadom zawrotu głowy, biu serca, cierpieniom wątroby i żółci. Można je sprowadzić wprost ode mnie i przez znane apteki 100 sztuk za 1 mk. wraz z wskazówką do używania i z rekomendacyami. Trzeba ogólnie uważać na znak J. H. S. (z krzyżem przez H.) i na firmę Fr. Fromm, aptekarz w Paderbornie.

Paniśkie Pigulki Urbana świetnie skutkowały. Proszę Walter w Angelfahr pod Kirchhain, w Hesji. (1138)

Paniśkie Pigulki Urbana wybornie skutkowały przeciw mojemu długoletniemu cierpieniu żołądkowemu. Po użyciu ich czuję się tak zdrowym jak jeszcze nigdy. Nawet te tak stawione szwajcarskie pigułki Brandta nadwerżyły mi żołądek a nie zdążyły usunąć starego cierpienia. W. Danz naucez. w Hottenstein pod Barmem. W. Poznaniu nabyć można tych pigulek w aptece J. Jagielskiego przy Starym Ryńku nr. 41.

Folwark miński, obejmujący około 260—270 morgów w tem około 50 morgów łąki z pokładem torfu, ziemia dobra, rodząca i w kulturze, bulinyki nowe murowane z pięknym dworkiem w mieście gimnazyalnym i szkołą żeńską, sąd okręgowy w miejscu, gospodarstwo mleczne bardzo donosne, jest od każdego czasu z kompletnym żywym i martwym inwentarzem od każdego czasu do nabycia. Bliższych wiadomości udzieli Eksp. Wielkop. Linia pod nr 1554

Gorzelany,

obeznany z najnowszymi aparatami, mający za sobą długoletnią praktykę, z odpowiednią kaucją, poszukuje od 1 lipca stosownego miejsca, najmiej od czystego dochodu. Łaskawe oferty pod lit. K. K. Walden per Gr. Klonia W Pr. (1515)

Kucharz kaw.

i służący kaw.

znajdą dobre miejsce od 1go lipca. Adres: **M. M. Szamotyły post. rest.**

Poszukuje się niezwłocznie doświadczonej, jak najlepiej poleceń

piastunki

w średnim wieku do dziecka rocznego. Zgłoszenia franko pod lit. A. B. C. post rest. Wronki.

Potrzebni natychmiast:

urzędnik gosp. kaw. na 250 mk.

Pokojówka

umiej. prac i prasować na wieś na 9) mk pensyi.

Od lipca

kilka gospodyn i pańskich kucharek (1617)

Poszukuję kilku d. brze poleconych urzędników i pisarzy od 1 lipca. Służący w starsz. wieku znajdzie zaraz miejsce, panna służąca i bona do Polski. Zgłoszenia do **R. Kobylińskiego Rynek 79** (1619)

Kilku zdolnych (1576)

czeladzi krawieckich

na stałe i korzystne zatrudnienie potrzebuje

F. Karasiewicz, w Środzie.

1618) Potrzebni zaraz:

kamerydner żon i sam, włodarz żon i sam., od lipca kucharkę żon i sam., gospodynię bez gotowania. Spieszne zgłosz do biura **ZYBERT, Poznań, Teatralna ul. 5.**

Uczennice i panny

bięgle w krawiectwie znajdują natychmiast stałe zatrudnienie. **Wrocławska ul. 5 II. p.** (1620)

Panna służąca

znająca się na krawiectwie, białem szyciu, mogąca się także zająć praniem i prasowaniem, poszukuje miejsca od 1 lipca. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod lit. **K. K. post. rest. Środa.**

Znajdą umieszczenie od 8. Jana: 4 starszych pisarzy, 4 kucharkę kaw, 3 dobre praczkę, 3 dobrych służących, 4 zdane panny służ, 3 dobre gospodynie. Spieszne zgłoszenia z odpowiednimi świadectwami uprasza **Tramczyński, Wiel. Garbary 11**

UCZNIA

do handlu kolonialnego, win, cygar i delikatesów poszukuje

F. Krysiński

w Ostrowie. (1613)

Ucznia

poszukuje zaraz (1595)

A. W. Żuromski,
Cukiernia — Poznań.

Uczeń,

silny, porządnym rodziców, chcący się wyczyć polowania mebli, znajdzie pod korzystnymi warunkami umieszczenie w fabryce

J. Zeylanda

w Poznaniu. (1615)

Chłopiec z dobrej rodziny chcący wyczyć się malarstwa pokojowego i pisania firm niech się głosi do (1574)

Kobylińskiego St. Rynek 79, I p.

Duża miedziana waga z mościezami łańcuszkami i 2 oszklone skrzynki z przedziałami stosowne do handlu nasion, maki itd. jest tania do sprzedania ul. Wrocławska nr. 34 parter. (1610)

Strzelecka ulica 20. Stajnia i wozownia do wynajęcia